

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 5 LISTOPADA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 257

Sprawcy zamachu na insp. Swolkiena rzucili również bombę na Prezydenta Rzplitej.

Tak twierdził znany działacz ukraiński w rozmowie z dziennikarzem

Ze Lwowa donoszą:

W tutejszych kołach sądowych komuniują ciekawe szczegóły, tłumaczące, czemu prokurator Hryniewiecki, który nie jest oskarżycielem w procesach politycznych, wyznaczony został do popierania oskarżenia w procesie Steigera.

Dla procesów politycznych istnieją w sądownictwie lwowskim dwaj prokuratorzy: pp. Guertler i Łaniewski.

Ten ostatni nie mógł być delegowany do oskarżania w tym procesie, ponieważ już w swoim czasie oskarżał Steigera przed sądem doraźnym, przyczem wtedy wyraził się, iż

jest przekonany o niewinności Steigera.

Sędzia Socha zakomunikował o tem prokuraturze, wskutek czego Łaniewski miał przeciw sobie dochodzenie dyscyplinarne.

Co się tyczy prok. Guertlera występującego stale w charakterze oskarżycie

la w wielkich procesach politycznych, to wiadomo, że nie chciał wziąć na siebie rolę oskarżyciela w procesie Steigera wobec czego prosił o urlop.

Pozostali zatem Siwulski, Potlikowski i Hryniewiecki. Siwulski, znany jako rusofil, i Potlikowski, który jest zdeklarowanym endekiem — również nie chcie

li podjąć się oskarżenia, bo i oni byli przekonani o niewinności Steigera.

Pozostał więc ostatecznie tylko Hryniewiecki który się tej roli podjął.

Charakterystycznym jest, że akt oskarżenia nie jest tym razem opracowany przez prokuratora oskarżającego przed sądem, jak to bywa zazwyczaj, lecz przygotowany został w prokuraturze generalnej.

Ze Lwowa donoszą:

W rozmowie z pewnym dziennikarzem znany działacz ukraiński powiedział:

Zdajemy sobie w zupełności sprawę z tego, że żydzi nie mieli żadnego powodu do urządzenia zamachu i do zdemontowania swego niezadowolenia przez rzucenie bomby na prezydenta.

Co się tyczy sprawcy zamachu, ów ukraińiec powiedział: Zamachu nie wykonał ani Olszański, ani Steiger, ani Pan czyszyn, ani nikt inny, których nazwiska ostatnio się wymienia. Zamach urządziła ta sama organizacja, która rzuciła petardę do wagonu, którym jechał w roku ubiegłym, p. Swolkien, wracając ze Lwowa.



— Czy jest list dla mnie na „poste-restante“?...

— A godność pani?...

— Nazwisko chyba wypisane jest na kopercie, pociąg więc pan pyta?...

Zamiast soboru — rozwalają Warszawę.

Dwie eksplozje dynamitowe,
które poczyniły znaczne straty.

Rozbiórka soboru na placu Saskim, odbywa się od szeregu dni — jak wiadomo — za pomocą rozsadzania pozostałych murów dynamitem.

Przeciwko użyciu większej siły wybuchowej przemawiały względy bezpieczeństwa.

Wczoraj jednak kierownictwo fachowe rozbiórki soboru zaryzykowało wzmocnienie dawki dynamitu.

O godz. 7-ej, a następnie o godzinie 9-ej wieczorem rozległy się dwa wybuchy, których huk wstrząsnął całą Warszawą.

Na kilku ulicach zadrżały kamienice i powylatywały okna.

Największe straty poniósł od wybuchu hotel „Europejski“.

Siłą wybuchu została tu wysadzona wielka trzymetrowa szyba wystawowa w budowanej od strony placu Saskiego kawiarni hotelowej.

Szyba ta była sprowadzona z Belgii i przedstawiała wartość około 2000 zł.

Przy zbiegu Pl. Saskiego i ul. Ossolińskich w gmachu hotelu zarysowała się mocno ściana na wysokości 3-go piętra.

Pozatem wypadło kilkanaście szyb z pokoi hotelowych oraz uszkodzone zostały framugi okien.

W gmachu sztabu generalnego na wysokości drugiego piętra wypadło kilka szyb.

Słowem wybuch wyrządził wielkie spustoszenie, a mury soboru sterczą jak sterczały!

Poszkodowani — jak się dowiadujemy — wnoszą skargę do min. robót publicznych z żądaniem pokrycia wyrządzonych przez wybuch strat, a cała Warszawa domagać się musi roztoczenia większej opieki nad domorosłymi pyrotechnikami!

Artysta operetki, Józef Zaremba powiesił się w hotelu na sznurze konopnym.

Z Wilna donoszą.

Dziś rano miasto zelektryzowane zostało wieścią, że w jednym z pokoi hotelu „Ermitage“ przy placu Katedralnym popełnił samobójstwo przez powieszenie znany artysta operetkowy Józef Zaremba b. aktor i reżyser operetki „No wości“ w Warszawie.

Józef Zaremba pracował ostatnio w operetce wileńskiej.

Z chwilą zlikwidowania imprezy przez dyr. Józefa Redo, znalazł się bez zajęcia.

Nieporozumienia z żoną, znaną artystką scen prowincjonalnych Marią Mirską dopełniły miary nieszczęścia.

Józef Zaremba wczoraj o północy zamknawszy się w pokoju hotelowym, umocował gruby sznur konopny do haka, wbitego we framugę drzwi i zawisł.

Samobójstwo spostrzegł dzisiejszego ranka o godzinie 6 numerowy, który otworzył drzwi, by sprzątnąć numer.

Zwłoki tragiczne zmarłego artysty przewieziono do kostnicy szpitalnej.

W przeddzień śmierci spożył kolację w większym towarzystwie w hotelu Georga w Wilnie. Podczas kolacji rzekł — Ostatnią już kolację jem ze sobą.

Życie mi zbrzydło.

Nie zwrócono uwagi na te słowa. Zginęły one w okrzykach toastowych.

W ciągu przedpołudnia dowiedziano się że Zaremba wykonał swą groźbę.

Zaremba wstąpił na scenę przed wielu laty. W czasach przedwojennych występował w operetce lwowskiej cieszył się wielkim powodzeniem. Grał przede wszystkim role komiczne. Po wojnie zbladła gwiazda sceniczna Zaremba Przeniósł się do Warszawy, ale tu nie zdobył większej popularności.

Śmierć artysty wywołała szczery żal wśród kolegów warszawskich.

Na pogrzeb wyjedzie do Wilna delegacja związku artystów scen polskich i zespołu operetki.

Sensacyjny proces w Wilnie.

Komendant policji, komisarz i przodownicy oskarżeni o nadużycia i łapownictwo.

Z Wilna donoszą nam:

Wczoraj rano w sądzie okręgowym rozpoczął się wielki proces, wytoczony przeciw wileńskim dygnitarzom policyjnym, oskarżonym o nadużycia i łapownictwo.

Przed sądem stają: komendant okręgu wileńskiego P. P. inspektor Tołpych, b. kierownik I komisariatu policyjnego, komisarz Szolc, trzech przodownicy oraz

małster piekarski, Schneider, który pośredniczył w aferach łapówkowych.

Do sprawy wezwano 180 świadków. Pierwsze posiedzenie sądu poświęcone było odczytaniu aktu oskarżenia i zaprzysiężeniu świadków, których badanie rozpocznie się dziś.

Rozprawie sądowej przysłuchuje się specjalnie delegowany z Warszawy przez gł. komendę p. p. insp. Galle, Sprawa potrwa 10 dni.

Dolar w Łodzi.

Na prywatnym rynku pieniężnym w Łodzi dziś przed południem obracano dołarami 6.07 w placu, 6.09 w zaofiarowaniu. Tendencja utrzymana. Materiału dość dużo. Transakcji dokonano niewiele.

I. PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Łondyn 29.06
Nowy Jork 5.96
Szwajcaria 115.61

II. PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Dolar 6.06 do 6.06 i pół

III. PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Dolar 6.06 i pół do 6.07

GIELDA GDAŃSKA.

Złoty 87.82 i pół
Warszawa 86.50
Dolar 5.20 i pół
Przekaz na Warszawę 6

Riza-Chan

stanął na czele zwycięskiej
rewolucji w Persji
i ogłosił się szachem.

Jest on wrogiem Anglii i oprze
się na Turcji i Sowietach.



Riza-Chan, nowy szach perski.

Persja jest już od dwudziestu blisko
lat widownią nieustannych rewolucji.

Dotychczasowy szach zawdzięcza
swoją władzę jednej z nich, dokonanej
w roku 1909 (przez obalenie szacha Ma
hometa Alego). Powołany wówczas na
tron szacha Achmed (zaledwie dziesięć
lat życia liczący) zarówno jak i regent
rządzający w jego imieniu nie umieli prze
szkodzić dalszym wicherzom i ambi
cjom mocarstw europejskich, które
pragnęły Persję owoładnąć.

W roku 1910 Rosja i Anglia podzie
liły Persję na dwie strefy wpływów i
zajęły pierwszą północną a druga po
łudniową strefę. Podczas wielkiej woj
ny używały ziemi perskiej i portów per
skich za podstawę do działań wojennych
przeciw Turcji, nie oglądając się wcale
na jej oficjalną neutralność.

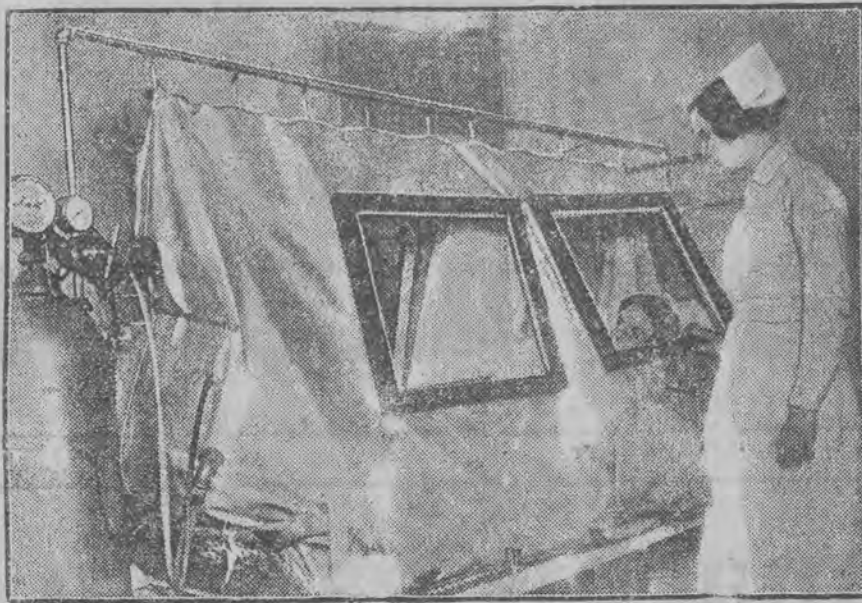
To jednak przyspieszyło tylko wy
buch nacjonalizmu perskiego i to w for
mie równie gwałtownej jak nacjonalizm
turecki, hinduski, arabski, egipski i chiń
ski. Znałe są kolejne sukcesy tego na
cjonalizmu perskiego, popartego zresz
tą w swoim czasie przez bolszewików.

Bolszewicy opuścili strefę północną
dobrowolnie w roku 1918, wojska angielskie
zaś zmuszone zostały niebawem do
ustąpienia.

Na czele ruchu nacjonalistycznego
stał w roku 1921 prosty pers, wycho
wanek wojsk kozackich (Starosielskiego),
nazwiskiem Riza, który w szybkim
tempie stał się rodzajem perskiego Ke
mal Baszy. Niedolężnego szacha Ach
meda zmuszono w r. 1923 do emigracji
na Riwierę europejską! Zwolno parla
ment perski czyli t. zw. medżlis do Te
heranu; zreorganizowano administrację
i wojskowość, Riza Chan, który objął
dyktaturę, okazał się człowiekiem wy
sokiej miary jako znakomity administra
tor zarówno na polu finansowym jak e
konomicznym.

Od roku już przeszło kusi się on o
zdetronizowanie dynastji i ogłoszenie
Persji republiką na wzór tureckiej. Już
w kwietniu 1924 uznano dynastję Ka
dżarów jako pozbawioną tronu. Ale
rzecz rozbiła się wówczas o opór du
chowiestwa perskiego.

Riza Chan prowadził rokowania z
klerem szyickim, a rezultatem ich jest
ogłoszenie go przed paru dniami sza
chem Persji. Forma rządu pozornie nie
została zmieniona, ale idea nacjonaliz-



W sanatoriach za granicznych zaprowadzono szczególnie zamknięte
szafasy z okienkami obserwacyjnymi dla leczenia chorujących na płucach.

Po śmierci Frunzego.

Kto będzie wodzem armji sowieckiej?
Unszlicht, Dzierżyński czy Trocki?

Zmarły przed kilku dniami sowiecki
komisarz wojny Frunze, zajmował naj
wyższe stanowisko w armji sowieckiej po
ustąpieniu Trockiego.

Frunze posiadał bardzo bogatą prze
szłość rewolucyjną. W czasach carskich
brał on czynny udział w życiu politycz
nym i wysunął się na czoło ruchu rewolu
cyjnego w roku 1905.

Był skazany na śmierć, a następnie u
łaskawiony i wysłany na Sybir.

W roku 1915 zbiegł on jednak z zes
łania i poświęcił się wyłącznie agitacji
w armji.

W roku 1917 stanął w Moskwie na
czele 2 tysięcy uzbrojonych robotników.

Następnie walczył przeciwko Kołcza
kowi i Wranglowi.

gdyż nie był zbyt zaangażowany w po
litykę wewnętrzną sowietów, jak Trocki.

Idealem Frunzego było zbrojne wy
stąpienie przeciwko sąsiadom sowieckim
na zachodzie. Dążył za wszelką cenę do
oderwania Bessarabji od Rumunji.

Był wrogiem Anglików, którzy usank
cjonowali właśnie przyłączenie Bessa
rabji do Rumunji.

Do Polski odnosił się również wrogo.
Często dochodziło też między nim, a Czi
czerinem do zatargów, gdyż gdy tylko
gresu rosyjskiej partji komunistycznej.
Frunze uderzał zawsze pięścią w stół.

Śmierć Frunzego sprawi zapewne rza
dowi sowietów wiele kłopotów, gdyż tru
dno będzie na jego miejsce znaleźć za
stępcę.

Jego zastępcą jest na razie Unszlicht
który sprawował dotychczas funkcję
łącznika między armją i „Czeką” (poli
cją polityczną).

Pewne sfery sowieckie kładą bardzo
wielki nacisk na współpracę „Czeki” z
armją i dlatego chciałoby, by Dzierżyń
ski mianowany został głównodowodzą
cym armji.

Dzierżyński opuszcza bowiem dotych
czas zajmowane przez niego stanowisko
przewodniczącego naczelnej rady gospo
darczej.

Wogóle największą trudność przedsta
wia w Rosji obsadzenie naczelnego sta
nowiska.

Rząd sowietów posiada bardzo małą
ilość zaufanych dygnitarzy i gdy tylko
ktoś z nich umiera miejsce jego zostaje
nieobsadzone.

Na stanowisko głównodowodzącego
armją wysuwana jest również kandyda
tura Trockiego.

Pewna część polityków sowieckich u
waża chwilę obecną za bardzo dogodną
dla wprowadzenia go z powrotem do
armji.

Walka jednak o obsadzenie powyższe
go stanowiska rozgrzeje zapewne do
piero w przyszłym miesiącu w czasie kon
mówiono o Warszawie lub Bukareszcie.

— s —



Michał Frunze.

W styczniu 1925 roku został miano
wany głównodowodzącym armji sowieckiej
w ten sposób został wówczas w Rosji
rozwiązany t. zw. „kryzys Trockiego”

Czterdziestoletni syn chłopski z Tasz
kientu — Frunze był bardzo lubiany w
armji i przyczynił się w znacznym stop
niu do przywrócenia jedności w wojsku

mu odniosła w Persji decydujący triumf
Nowy szach jest skrajnym a znakomitym
uosobieniem tejże idei.

Niewątpliwie jego wstąpienie na tron
odznacza zamknięcie drogi do Persji
wszelkim wpływom politycznym obcym
a tem samem jest to zlikwidowanie resz
tki wpływów angielskich. Nowy szach
zbliży się natomiast politycznie do Tur
cji i do Rosji. Persja staje się ważnym

punktem oparcia dla narodowego od
rodzenia całej Azji. Turcja zaś pozysku
je zdecydowanego sprzymierzeńca spe
cjalnie w walce o Mossul.

W ten sposób można uważać dzieło
emancypacji Bliskiego Wschodu z pod
przewagi angielskiej niemal za dokonane.
Na dalszy rozwój idei narodowej w
Indiach i w Arabji, musi to bowiem wy
wrzeć przyspieszający wpływ.



Słynna tancerka rosyjska VERA
NIEMCZINOVA ubezpieczyła swe
nózki na 30,000 funtów angielskich.

Oplakany los literatów francuskich.

Na ankietę, ogłoszoną przez miesięcz
nik paryski „Revue Mondiale” w spra
wie obecnej sytuacji finansowej litera
tów francuskich, redakcja tego pisma o
trzymała około stu odpowiedzi, a niemal
we wszystkich brzmi skarga na obecną
sytuację ekonomiczną świata literackiego.
— Charakterystyczne są przytem
głosy niektórych piszących, nie widzą
cych już przyszłości w zawodzie lite
rackim.

Jeżeli — pytają — wytrzymać już
dłużej nie można, to dlaczego upierać się
przy zawodzie literackim, dlaczego nie
zabrać się do czego lepszego?

Powieściopisarz Berger oświadcza,
naprzykład, że wyciągnął już konsek
wencji z obecnego stanu rzeczy i zabi
ra się do handlu trzodą chlewną. Dłaczego
nie? Niedawno otrzymały niektóre
wielkie restauracje paryskie z Wiednia
oferty, podpisane „Leopold von Habs
burg”, w których firma reprezentowana
przez byłego arcyksięcia austriackiego,
proponuje dostarczanie piwa restaura
cjom paryskim.

Jeżeli więc dzisiaj Habsburg sprze
daje piwo, to dlaczego nie pójść za przy
kładem dramaturga Sedaina, który, gdy
po kilku wielkich tryumfach scenicz
nych, opuściło go szczęście, zabrał się
najspokojniej do zawodu, który uprawiał
w latach młodzieńczych, mianowicie po
wrócił do mularstwa?



Listopad -- „najgłupszym” miesiącem w roku.

Sabaty czarownic i śluby z wiedźmami.

Sieur Renaud, uczony kabalista francuski, który żył na dworze Ludwika XI, utrzymywał uparcie, iż listopad jest „najgłupszym miesiącem w roku.”

Ludzie w tym czasie są najmniej pojętni, myślą ciężko trapi ich hipochondria i najłatwiej ulegają złym wpływom i podstępom.

Listopad jest miesiącem wiedźm, rozpuszczonych wdów i w tym czasie odbywają się najwyuzdańsze sabaty czarownic.

Wedle wiary ludu polskiego, dotąd

jeszcze, rok w rok, w listopadzie łączą szatani na „Łysej Górze” ślubem małżeńskim babę Jedzę z głupim Maćkiem.

Ponieważ Sieur Renaud był dobrotliwym „czarodziejem” i miał na myśli dobro ludzkie, przeto doradzał:

W listopadzie unikaj starych i łysych bab, gdy zmuszony jesteś z nimi rozmawiać, odmów potem pacierz i nie zwierzaj się im ze swych pragnień i nadziei, bo spełnią na niczem.

Kto ufa Sieurowi Renaudowi, niech się zastosuje do jego wskazówek.

Palenie—to odpoczynek

głosi lekarz amerykański W. L. Mendelhall.

Wszyscy palacze papierosów, twierdzący, że ganione przez tak licznych higienistów przyzwyczajenie ich sprowadza uspokojenie i orzeźwienie umysłu, będą zapewne wdzięczni uczonemu lekarzowi amerykańskiemu, W. L. Mendelhallowi, który zajął się tą kwestją i po długich badaniach doszedł, jak donosi „British Medical Journal”, do następujących wniosków:

Wypalenie dwóch papierosów (należy przypomnieć, że w Anglii i Ameryce palone są niemal wyłącznie papierosy

długie, bez t. zw. „ustników”) równa się przyjemnemu odpoczynkowi. Tak przez palenie, jak i przez odpoczynek, zmęczony organizm ludzki powraca do stanu normalnego.

Wrazach osłabienia czynności nerwów u palacza osiągnął rzeczony badacz przez papierosy podniecenie i ożywienie siły nerwowej, naodwrot zaś przy podrażnieniu nerwowym, następowało uspokojenie, w obu więc wypadkach organizm powracał do stanu normalnego.

Największa maszyna rotacyjna.

Największa maszyna rotacyjna funkcjonuje w Augsburgu, w Niemczech.

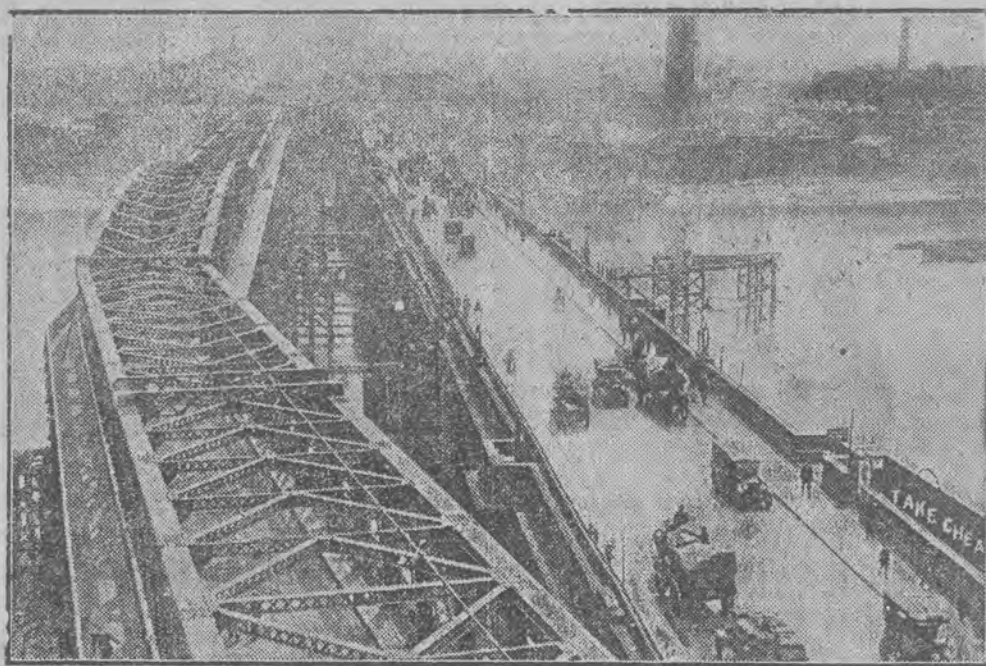
Maszyna ta drukuje z 15 ról papieru jednocześnie. Z pod walców jej wychodzi 250.000 egzemplarzy po 16 stronach na godzinę. Siedem dynamo i 37 motorów pomocniczych sprawiają w ruch to monstrum drukarskie.

„Dreadnought” augsburski waży 240.000 kilo gramów; długość jego wynosi 42 metry, wysokość — 4 metry.

Jakżeby się dziwił Gutenberg na widok potężnej maszyny, wobec której jego prasa drukarska była dzieciną zabawką.



CHARLES RIGOULOT, naślin'e'iszy człowiek na świecie, ze swoją żoną, paryską divą filmową, MAGDĄ ROCHE. Małżeństwo to wywołało niesłychane wrażenie w paryskim high life'ie.



W Londynie oddano w tych dniach do użytku publicznego nowy gigantyczny most p. n. „Waterloo”.

Wojna z pocałunkiem.

Higiena przed rozkoszą i pieszczotą.

Amerykanki zwalczają ten miły „przesąd średniowieczny”.

Wytworne kobiety świata amerykańskiego wypowiedziały zawziętą walkę pocałunkom.

Twierdzą one, iż jest to niehigieniczny przeżytek średniowiecza, który należy wytepić czem śpieszej.

Nic też dziwnego, iż w nowojorskim „klubie niezależnych kobiet” składają kandydatki obok innych obietnic i to ślubowanie:

Przyrzekam, iż nie dam się nigdy i nikomu pocałować, ani też sama całować nie będę.

Dla zapoznania kobiet z niebezpie-

czeństwem pocałunków, ogłosiła drukiem miss K.T. Morris rozprawę, w której dowodzi, iż najgroźniejszym rozsądnikiem chorób są usta.

W wiekach średnich panował „barba rzyński zwyczaj” iż przy powitaniu i po żegnaniu mężczyźni całowali damy w usta na znak szacunku.

Dopiero wielka epidemia cholery panująca we Francji odzwyczaiła ludzi od całowania.

Stało się to skutkiem edyktu biskupa paryskiego.

W kilka dni po zakazie zmniejszyła się epidemia a niedługo po tem wygasła.

Chirurgiczne leczenie gruźlicy.

35 proc. chorych odzyskało zdrowie.

Na zjeździe lekarzy niemieckich w Essen wywarło wielkie wrażenie sprawozdanie znanego chirurga monachijskiego, prof. Sauerbacha, ze stosowanego przez niego sposobu chirurgicznego leczenia gruźlicy.

Jak wiadomo, przy gruźlicy płucnej tworzą się w płucach ogniska tej choroby, t. zw. kawerny. Organizm jednak ludzki ma dążność samoobronczą do zakapslowania tych kawern i oddzielenia ich w ten sposób od reszty organizmu.

Aby tę dążność ułatwić i umożliwić ścisłe zgnięcie się chorego płuca, prof. Sauerbach skracą wszystkie jedenaście żeber o 3 do 5 centymetrów.

W ten sposób przestrzeń zajmowana przez płuca staje się mniejsza i płuca może łatwiej przeprowadzić samo proces leczniczy.

Z leczonych w ten sposób przez profesora chorych 35 proc. odzyskało w zupełności zdrowie.

cięższy jeden z tych panów z serwetką w ręce, a nuże go ofuknie, nuże głupstw mu nagada...

Stara się tedy chłopak sprzedać jaknajprędzej kilka egzemplarzy, wymknie się znowu niespostrzeżenie na ulicę, by po jakimś kwadransie wrócić i zarobić jeszcze nieco groszy.

Kelnerzy pędzą z tacami niosąc... Czarna kawa, czarna kawa — marne czasy — ludzie ciastek nie jedzą, rzadko je zamówia... Ta czarna kawa — to straszliwe widmo, które nie daje po nocach spać naszym panom restauratorom i właścicielom kawiarni. Czarna kawa — to niejako symbol, wykładnik obecnej ciężkiej sytuacji kryzysowej.

O „sytuacji” mówią tu wszyscy. I ten wysoki, szczupły blondyn, który zajmuje codziennie ten sam stolik pod oknem; i ten tegi, łysawy brunet, który wypija „na jednym posiedzeniu” 9 szklanek czystej wody sodowej; i ta chuda pani, przychodząca zawsze ze swą młodą, ale za to nie zwykle szpetną córeczką; i ten rudy, piegowaty człowieczek, który „może sobie pozwolić” na zjedzenie za każdym razem aż trzech ciastek — słowem wszyscy.

Ci, co nie mówią teraz o „sytuacji”, lecz czytają gazety — to nie wyjątki bynajmniej. Mówili o tem przedtem i teraz

odpoczywają, albo też nabierają sił, bo zaraz będą mówili.

Taka klasyczna rozmówka o sytuacji, plajtach, kryzysie „i we wogóle” — nikogo nie minie. Jest to najnowsza choroba, zdaje się że nieuleczalna, na którą cierpią wszyscy łodzianie i wszystkie łodzianki bez względu na wiek, usposobienie i stanowisko.

Pozatem cukiernie nasze, a właściwie ich bywalcy cierpią na „chorobę krzyżówkową”. Wejść tu, a spojrz dokoła! Tu je gomość, tam jejmność, tu podłotek, tam młodzieniec, tu ten, tam ów — siedzą nad „Panoramą” i rozwiązują krzyżówki „Mata”.

Z ołówkiem w ręku, pochyleni nad płachtą gazety, kreślą, przekreślają, wykreślają.

— Panie Jóźku! Zaczyna się na m, druga litera o, a ostatnia e... Co to może być... Jakież owoce...

— Morele...

— Ach, tak, tak... doskonale... Zgadza się... Doskonale.

Kolumb się tak nie cieszył, gdy odkrywał Amerykę, Kopernik, gdy doszedł do przekonania, że ziemia jest kulista, Galileusz, gdy się przekonał że glob się kręci jak panna Anka, Halinka, czy Zinta, gdy znalazła słowo, którego jej brak było do rozwiązania zawilej krzyżówki „Mata”.

JULJAN STARSKI I HELENA ORDEŻANKA.

TAJEMNICE ŁÓDZKIEGO CMENTARZA

Sensacyjny roman z życia Łodzi.

32

Cukiernia Gostomskiego... Zgrana orkiestra rżnie z właściwą jej swadą i zacieciem shimmy: „Pani jest dziś bez koszulki”... Pianista wali energicznie w klawisz, lub przebiega je w przejrzystym, klarownym pasażu, wiołenczelista stara się wydobyć ze swego instrumentu najpiękniejsze tony, zaś skrzypki — pełniący jednocześnie rolę dyrygenta — czuwa bacznie nad całością...

„Pani jest dziś bez koszulki” — rozlewa się gładka melodia po lokalu kawiarnianym, rozchwytywana przez uszy gości. Ten i ów, nie mając w sobie tyle siły, by stłumić swoje impulsywne zamilowanie do muzyki pogwizduje sobie ścicha pod nosem kilka taktów, a potem jakby przeżony tym bezwiednym „występem” milknie nagle, rozglądając się z lekkim zmieszaniem wokoło.

Tam znów przy stoliku jakiś starszy

jegomość o głowie łysej jak kolano Małhometa, wybija szybkie taktty łyżeczką na marmurowym blacie stolika.

Drzwi wejściowe w ciągłym ruchu... Zamykają się i otwierają za wychodzącymi i przychodzącymi gośćmi bez przerwy — bez wytchnienia.

A za przybywającymi wpłaczę się od czasu do czasu mały, wystraszony gazetciarz — dziecko ulicy, o rozwianych włosach, szeroko rozwartych oczach — przemknął chyłkiem między stolikami, unikając argusowego wzroku kelnera i słabym szeptem zaofiaruje swój towar, który daje jedyne utrzymanie biednym jego rodzicom i rodzeństwu:

— „Express”, proszę pana, dzisiaj... Najświeższe wiadomości... Dwaście ścia groszy...

Mówi cicho ledwo dosłyszalnym głosem, bo kelnerzy czuwają... Ujrzy gaze-

CASINO

Dziś i dni następnych!

Chłuba Kinematografji i literatury francuskiej.

Dziś i dni następnych!

ZŁODZIEJE z PARYŻA

Potężny dramat sensacyjno-salonowy w 12 AKTACH (2 serie razem) wg. słynnej powieści znakomitego pisarza francuskiego **Pierre Decourcelle'a**.

Główne role odtwarzają: pamiętna ze swych występów w Łodzi

Ivette Guilbert,

premijowana pięknością francuska

Gina Relly

i znany komik „Comedie Française”

G. Signoret

Role dwóch młoców odtwarzają najgroźniejsi konkurenci JACKA COOGANA

Jean Forest i Leslie Shaw.Orkiestra symfoniczna pod dyr. p. **LEONA KANTORA**.

Początek o godz. 5-ej po poł.

Początek o godz. 5-ej po poł.



Motto: „Co ma wisieć — nie utonie!”

Dziś wielka premjera!

Motto: „Co ma wisieć — nie utonie!”

NOC w RZYMIE

Dramat salonowo-sensacyjny w 7 aktach — w rolach głównych ulubienicy publiczności

Laurette Taylor i Tom Moor

Niebywała gra.

Sensacyjne tricki.

Orkiestra pod kierunkiem p. **GOLDLUSTA**.

Grand-Kino

Ostatnie 2 dni!

Szlagier nad szlagiery!

Film który porywa, oszala, rozbraja, technika prześciga wszystko to, co się dotąd widziało

„Łódź Piracka U 777”

podt. fantastycz. powieści

Juliusza Verne

„20.000 mil pod wodą”

Dla młodzieży dozwolone!



Ostatnie dni!



DEMON MORZA

arcydzieło filmowe w 12-stu aktach.

W rolach głównych: **Milton Sills, Enid Bennet, Wallace Beery.**

Początek przedstawień o godz. 5-ej, 7.30 i o g 10-ej.

Na raty!

Na raty!

MEBLE

całe urządzenia oraz po-edyńcze przedmioty najnowszych modeli wykonuje najtani- i z kilkoletnią gwarancją

ZAKŁAD STOLARSKI

J. Łapiński i S-ka

Napółrkowskiego 7 (w podwórzu)

UWAGA: Odświeżanie mebli i repara-
cje po cenach niskich. 990

DOBRA KSIĄŻKA

jest najlepszym przyjacielem
każdego człowieka.Wielki wybór dobrych książek
poleca

Wypożyczalnia Książek

w językach: polskim, francus-
kim, niemieckim i rosyjskim**ALFREDA STRAUCHA.**

ul. Prez. Narutowicza 14

Abonament miesięczny
— — wynosi tylko **zł. 2.50**

Pończochy jedwabne

inne, suknie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperatury.

ul. 6-go sierpnia 76, III piętro

Tanie, bo w prywatnym mieszk.

Lokal — na — Garaż

mogący pomieścić 10 samochodów
i warsztat reperatury we wł. posesi

do wynajęcia.

Ewentualnie mogą przystąpić do spółki
Oferty sub W S. 15" do admi nistr

Dr. med

LUBICZ

Cegielniana 43

Choroby skórne w

weryczne muczności

Leczenie sztucz-

ym słońcem wy-

żywem

Przyjmuje od

i od 5—8.

Pierniki i kuchenki
przenośne
kafelowo szamotowe
d-cia Kozmínsky
Główna 51.

NA RATY!

Kto raz kupi,

napewno za-

proteguje

swoich zna-

jomych.

Manufaktura,

Galanterja,

Firanki,

Chustki,

Kapy,

Białe towary.

„KREDYT”

NAWROT 15.

1 pokój słoneczny,

umeblowany w

czystym domu z

wszelkimi wygo-

dami dla 1 pani do

wynajęcia. Wiad.

Kilińskiego 114 m

5 140—2

stenografii wyucza

wszelkich bez-

płatnie. Istotnie:

Instytut Steno-

raficzny. Warszawa,

Mokotowska 39.

993 30

Rutynowany

buchalter-bilansista

courant w sprawach podatkowych, ma
wolne godziny Ceny bardzo przy-

stępne.

Zgłosić się pomiędzy 3 — 5 po poł.

Piramowicza 10, u pp. Wołk. 135

Absolwent

uniwersytetów w Warszawie i w Bonn
n/R przyspasabia do szkół szybko i

gruntownie. Specjalność: polsk. i nie-

miecki. Ceny przystępne

Zgłosić się pomiędzy 3 — 5 po poł.

Piramowicza 10, u pp. Wołk. 143

Gorzeńnia drożdżowa

fabryka wódek „LECHITA” roz-
lewnia spirytusu skażonego Józefa
Modelskiego w Sieradzu, posiadają
stałe na składzie drożdże praso-
wane znane ze swej dobroci,
wódki i spirytus skażony 95 proc.
Sprzedaż hurtowa.

Dr. med.

A. MAZUR

Choroby uszu, nosa, gardła i krtani,
wady głosu i wymowy (łkanie etc)

Narutowicza (Dzielnia 44.)

Telefon 22-44.

przyjmuje od 5—7.



— Mo'a córka ma domowe wykształcenie...
— Znam takie domy, o których nie można powiedzieć, że są prywatne...

Weksel jest jabłkiem niezgody.

Przyczynia się dziś jedynie do awantur w kupieckiej rodzinie.
Historja o trzech wekslach i 70 dolarach.

Minęły już czasy, kiedy Łódź robiła interesy.

Ci wszyscy, którzy dawniej codziennie przeprowadzali mniej lub więcej po myślnie transakcje handlowe, obecnie daremnie wyczekują najmniejszego nawet zarobku.

Zastój! — Stagnacja wpłynęła na wzmocnienie się liczby konfliktów, jakie często zdarzają się w sferach Łodzi handlowej.

Wszelkie obecne zatargi kupieckie obracają się dokoła protestów, licytacji, a rzadziej dyskonta.

Któż bowiem w obecnych czasach dyskontuje weksle?

Wszak nawet największe firmy prze myślowe i handlowe nie wzbudzają w nikim zaufania.

Plajty są udziałem nie tylko małych...

Pan M. Landau, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 24, dyskontuje weksle.

Trzy miesiące temu, zwrócił się do niego niejaki F. Zebin, zamieszkały przy ul. Pańskiej 77 i przedstawił mu 3 weksle na sumę 820 zł.

P. Landau zdyskontował mu weksle, ale miast całkowitej sumy, dał mu 70 dolarów a conto.

Zebin przyjął tę sumę, przypuszczając, iż w najbliższym czasie otrzyma resztę należnej mu sumy. — Ale... P. Landau nie spieszył się z tem...

Mijały dni, tygodnie, a P. Zebin daremnie czekał.

Wreszcie stracił już cierpliwość. Nie mogąc w obecnych warunkach zrezygnować z należnej mu sumy, zwrócił się do policji, gdzie złożył odpowiednie zameldowanie.

Nóż wyrzucony w powietrze

wpił się ostrzem w rękę rzeźnika,

na który jatkę swą chciał zamienić budę cyrkową.

Icek Paltnowicz, zamieszkały przy ul. Kielma 42, jest rzeźnikiem. Wśród swych kolegów cieszy się wyjątkową opinią. Silny, zdrowy, obdarzony niezwykłą zręcznością, zdobywa sobie podziw wśród adeptów swego fachu kołosną wprawą we władaniu nożem.

Paltnowicz nie ukrywa wobec nikogo swego talentu i chętnie demonstruje wobec znajomych sztukę rzucania nożem.

Wczoraj zjawił się u niego jeden z kolegów. Rozmawiano o fachu rzeźnickim.

— Ten fach — to nic! — mówi Paltnowicz — znam większe sztuki! Nikt z rzeźników nie potrafi tak ciskać noża i tak je chwytac jak ja!

— Przesadzasz — odezwał się kolega Paltnowicza oburzyło podobne postawienie sprawy.

— Jeśli nie wierzysz mi, to możesz się przekonać. — Mówiąc to pochwycił nóż i rzucił go w powietrze. Po chwili pochwycił go na ostrze. Z wielką wprawą i zręcznością powtarzał kilkakrotnie podobne chwyt.

Paltnowicz przejął się całkowicie swoją rolą. Kolega jego z wyraźnym zachwytem przyglądał się tym sztukom.

— Ho! ho! Nie wiedziałem, że jesteś taki zdolny!

W tej chwili jednak Paltnowicz pochwycił niezręcznie ostrze noża, które wpiło mu się w ciało. Paltnowicz zawył z bólu. Krew trysnęła z ręki zalewając podłogę.

Zatelefonowano po pogotowie. Lekarz pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy.

Potworne tajemnice pewnej kliniki.

„Najpierw — pieniądze, a potem ratunek“!

mówi się tak do ludzi, stojących na progu śmierci.

Pogotowie miejskie, wezwane ostatnio często do nagłych wypadków porodu jest całkowicie bezradne.

W przytulku położniczym przy ul. Narutowicza jest tyle pacjentek, iż zdarzają się tam wypadki, że chore spoczywają na podłodze.

Z tych też względów przytułek położniczy częstokroć nie może przyjmować nowych chorych i wobec tego pogotowie zmuszone jest odwozić je do innych szpitali.

Jakie jednak stosunki panują w szpitalach łódzkich dosadnie charakteryzuje następujący wypadek, który miał miejsce w tych dniach w Łodzi:

Przybyła do Łodzi z Przedborza nie jaka F. Wertheimowa zasłała nagle i dostała bólów przedporodowych. Zwrócono się po pogotowie.

Lekarz pogotowia wiedząc o przepełnieniu w przytulku miejskim odwoził chorą do jednej z klinik łódzkich.

Wijącą się w straszliwych bólach Wertheimową na noszach zaniesiono do owej lecznicy.

Tutaj jednak oświadczone: — Pacjentka musi wpięć zapłacić!

Wertheimowa nie miała przy sobie pieniędzy. Oświadczyła jednak, iż jest żoną kupca i ma możność uregulowania należności. To jednak nie wystarczyło owej klinice.

Lekarz pogotowia zmuszony był odwieźć chorą Wertheimową do przytulku miejskiego przy ul. Narutowicza. Tutaj oczywiście wobec braku miejsca umieszczono Wertheimową na noszach na podłodze.

Chora powiła martwe dziecko.

Stan położnicy jest w dalszym ciągu bardzo niebezpieczny. Wypadek powyższy, tak dosadnie charakteryzujący postępowanie owej kliniki, nie jest sporadycznym.

Przeszło miesiąc już temu wezwane zostało pogotowie miejskie przed bramę domu w którym mieści się owa klinika. Okazało się, iż na chodniku leży kobieta, Miria Dziubak zamieszkała przy ul. Aleksandryjskiej 8, która dostała nagle bólów przedporodowych.

O tym wypadku, który miał miejsce przy bramie kliniki, dokładnie był poinformowany jej zarząd, a jednakże nikt nie pospieszył do nieszczęśliwej kobiety z pomocą!

Klinika owa twierdzi, iż niema funduszy na bezpłatne udzielanie pomocy. — Być może ale w wypadkach tego rodzaju, gdy u progu kliniki leży chorą kobietą i brak pomocy może nawet grozić jej śmiercią — tak postępować nie wolno!

Teściowa + syn + synowa

nigdy nie dadzą w rezultacie spokoju rodzinnego.

W małej izdebce robotniczej przy ul. Mickiewicza 12 panowały od dłuższego już czasu niesnaski.

Zamieszkiwał tam Władysław Widawski wraz z żoną, oraz matką, 70-letnią staruszką.

Staruszka nie mogła się pogodzić z żoną syna.

— Mój syn — zazwyczaj mówiła do sąsiadów — mógłby mieć lepszą żonę!

Podobne powiedzenia oburzały syna.

— Matka, przestańcie — mówił — nie pozwolę obrażać mej żony!

To źle się skończy kiedyś!

Ale matka oburzała się cora bardziej.

— Wyrzuc ją z domu! Nie chcę jej tu mieć!

Awantury stawały się coraz głośniejsze tak, iż często nawet musieli interwenjować lokatorzy.

Kłótnie takie kończyły się często nawet bójkami pomiędzy staruszką, a jej synem.

Wreszcie któregoś dnia podała staruszka do sądu skargę na syna.

Wczoraj sprawa ta była przedmiotem rozpraw sądu.

Staruszka wobec sądu oświadczyła, iż syn jej stale ją bije.

Władysław Widawski został skazany na 2 miesiące więzienia za złe obchodzenie się z matką — staruszką, jednakże uwolniono go od zarzutu pobicia.

Znowu ucieczka wybitnego komunisty,

którego eskortował tylko jeden policjant.

Z Łucka donoszą nam:

Jeszcze nie przebrzmiało echo skandalicznej ucieczki komunisty Leszczyńskiego z gmachu sądu okręgowego w Warszawie, a już mamy do zanotowania nowy fakt, nie mniej skandaliczny, ucieczki również niebezpiecznego komunisty.

Słynny przywódca bandy dywersyjno-komunistycznej Włodzimierz Stepa-

now był transportowany z więzienia w Łucku do sądu dnia 2 b. m. do sędziego śledczego na przesłuchanie.

Esportował go tylko jeden policjant. W pewnym momencie Stepanow skorzystał z nieuwagi policjanta, wymknął się niepostrzeżenie i znikł jak kamień w wodę. — Rozpoczęto poszukiwania, ale bezskutecznie.

Wyjaśnienie.

W związku z artykułem z dnia 2 listopada r. b. p. t. „Dom, w którym można mieszkać za darmo“, dowiadujemy się następujących szczegółów od lokatorów tego domu.

Budynek ten jest własnością niejkiej Marii Wileckiej, która wyjechała do Rosji i pozostawiła administratora p. Lechowskiego.

W czasie wojny dom został zupełnie zniszczony, dopiero w czasie trwającego jeszcze teraz głodu mieszkaniowego, gdy trudno było o znalezienie dachu nad głową, lokatorzy sami postanowili zrehabilitować budynek, by umożliwić korzystanie z jego mieszkań.

Gruntowny remont pociągnął za sobą znaczne koszty, stokroć większe, niż wynosiłaby opłata komornego.

Tajemniczy kongres antysemitów.

Do „Morning Post“ donoszą z Wiednia, że w październiku w Budapeszcie odbył się kongres antysemitów stowarzyszeń węgierskich, rumuńskich i austriackich.

Dla uspienia czujności policji, kongres ten przybrał miano kongresu ornitologicznego.

Na kongresie postanowiono zwołać w najbliższej przyszłości antysemitów kongres w celu założenia międzynarodowej ligi antysemitów. Na kongresie również rozpatrywano sprawy walki z komunizmem.

Ostrzega się pod skutkami prawa

przed nabyciem, względnie zdyskontowaniem weksli płatnych:

8.XII	na dolarów	100.—
8.XII	„	100.—
11.XII	„	100.—
11.XII	„	100.—
12.XII	„	100.—
14.XII	„	100.—

z wystawienia kinematografów „Casino-Odeon“ w Łodzi na zlecenie Importu Filmowego „Continental“ w Warszawie.

12231

„Trampowie” na łódzkich tramwajach.

Niebezpieczne metody gości, jadących „na gape”.

Główny kontygent gości bez biletu składa się z młodzieży szkolnej.

W jednej z najciekawszych książek Jacka Londona p. t. „Na szlaku” autor angielski opisuje życie włóczęgów i nicpo-
niów, czyli t. zw. „trampów” przekradają-
cych się w pociągach bez biletu.

Dzieje nieszczęśliwych chłopców, któ-
rych jazda w pociągu połączona jest z
niezliczoną ilością niebezpiecznych wy-
padków, owiane są takim sentymentem,
że mimowolnie czytelnik spólczuje bezmiej-
nym bohaterom, nieuważającym na nie-
bezpieczeństwo igraszek, spowodowa-
nych chęcią podróży, tęsknotą do dale-
kich krajów.

W naszych warunkach społecznych
pieniądz decyduje o wszystkim.

Nieprzeparta chęć zwiedzenia tajem-
niczych światów, o których wiemy coś-
nie - coś tylko z podręcznika geografii —
jest niewystarczająca. Kto chce jechać —
musi mieć pieniądze na bilet.

Niektórzy jednak zamiast pieniędzy
na bilet mają odwagę, by jechać „na ga-
pę”.

U nas pasażerowie bez biletu nie na-
leżą do unikatów. Spotyka się ich wszę-
dzie — w tramwajach, w teatrze, w kine-
matografach, a nawet w literaturze, gdzie
pasażer z reporterskim biletem stara się
zająć najpoczytniejsze miejsce.

Przyjrzyjmy się jednak zbliżeniu łódz-

kim „trampom”, o których opowiadał mi
jeden z łódzkich konduktorów tramwajo-
wych.

Nasz rodzimy „tramp” szmugluje się
w tramwajach nie dlatego że ma zamiar
zawiedzieć Chojny lub staromiejską dziel-
nicę, zmuszając go do tego ciężkie warunki
materijalne i zmęczenie fizyczne, które
nie pozwala mu na przebycie dalekiej
drogi z Górnego Rynku do zgierskiego
tramwaju.

Szmuglują się wszyscy: — starzy, mło-
dzi, kobiety, mężczyźni, ludzie prości i
inteligentni, zawodowi pasażerowie „na
gapę” i tacy, którzy pierwszy raz z bi-
ciem serca jadą bez biletu.

Główny kontygent pasażerów „na
gapę” składa się z młodzieży szkolnej.

Jest to objaw bardzo smutny, ale za-
razem ogromnie charakterystyczny dla
naszych stosunków społecznych.

Uczeń klasy trzeciej lub czwartej
gimnazjalnej otrzymuje codziennie od
matki 20 groszy na tramwaje, szkoda mu
jednak wydać pieniądze, w ciągu sześciu
ni można zebrać bajorńską sumę 120 gro-
szy!

A wracać do domu piechotą — nie
chce mu się! Czekając więc na przystanku
i zwraca baczną uwagę na każdy prze-
jeżdżający tramwaj i wybiera taki, w któ-

rym konduktor zajęty jest wydawaniem
biletów wewnątrz wagonu. Wskakuje w
biegu i nie wchodzi do wagonu — bo wie
że tam wpaść najłatwiej, lecz wciska się
w tłum na peronie i przykucnąwszy u-
daje, że go nie ma.

Konduktor po załatwieniu wszystkich
pasażerów w wagonie, wchodzi na peron
i wykrzykuje stereotypowe zdanie:

— Proszę, kto jeszcze nie ma biletu...

Malec jest niewzruszony na nawoływa-
nia konduktora. Poprostu — nie słyszy
i patrzy z ogromnym zaciekawieniem w
nudne, szare niebo.

Jeżeli w tym czasie wpadnie kontro-
lerowi do głowy niefortunna myśl spra-
wdzenia biletów — chłopiec jest zgubio-
ny.

Ale i wtedy wypraktykowany „tram-
powie” łódzcy dają sobie jakoś radę.

Albo wyskakują w biegu zanim kon-
troler się spostrzeże, albo pakują mu do
ręki stary bilet, zyskując tem samem na
czasie, i zanim kontroler się połapie już
go nie ma.

Dorośli mają inne, bardziej niebez-
pieczne sposoby.

Nie stoją na peronie, lecz od razu
wchodzą do wagonu i zajmują miejsce na
ławce, przyczem przez cały czas jazdy
czytają zeszłoroczną gazetę.

Na pytanie konduktora, czy mają już
bilety, kiwają twierdząco głowami nie od-
rywając oczu od pisma.

Powodzenie eksperymentu zależy od
wizyty kontrolera. Ale nawet i ta ewen-
tualność jest brana w rachubę. Na żąda-
nie kontrolera pasażerowie „na gapę”
odpowiadają zwykle:

— W tej chwili jeszcze...

I szukają po wszystkich kieszeniach
biletu, którego nigdy nie widzieli, a gdy
znicięliwiony kontroler oddala się
wgiąb wagonu, sprawdzając w dalszym
ciągu, pasażer „na gapę” pod pretekstem
szukania biletu na podłodze wychodzi na
tylny peron a stamtąd spokojnie zeska-
kuje z tramwaju.

Są i tacy, którzy przez cały czas sto-
ją na przednim peronie i w odpowiedniej
chwili na widok kontrolera zeskakują,
ten sposób, połączony z pewnem niebez-
pieczeństwem praktykowany jest przez
ulicznych i mniej poważnych gości.

Bardzo często jednak kontroler kom-
promituje gościa „na gapę” i oddaje go w
ręce policji.

Ta okoliczność jednak nie odstrasza
łódzkich „trampów”, którzy za bilet wol-
nej jazdy płacą odwagą i bezczelnością.

Ego,



Ostatni film Maksa Lindera?

Maks Linder popełnił samobójstwo...

Ten niski, zawsze uśmiechnięty czło-
wiek w cylindrze, żakiecie i pasia-
stych spodniach przeciął sobie żyły
brzytwą i zakończył dobrowolnie życie.

Wszyscy sądzą, przynajmniej w ży-
ciu codziennem utarło się już to przeko-
nanie, że ludzie, którzy umieją innych
pobudzać do śmiechu, są naogół zado-
woleni z siebie i ze swego otoczenia, nie
przejmują się niczem i na wszystko gwi-
żdzą.

Życie jednak zadaje kłam tym przy-
puszczeniom.

Właśnie ci, którzy chodzą po ulicach
smutni i zatroskani, ci, którzy błagają
swych znajomych o sublimat lub rewol-
wer rzekomo w celu popełnienia samo-
bójstwa, ci, którzy wiecznie narzekają,
ci t. zw. „pesymiści” — żyją zazwyczaj
najdłużej, a gdy przychodzi chwila
śmierci, ogarnia ich trwożny strach
przed czemś nieznanem i tajemniczym,
ostatniem tchnieniem wołają rozpaczli-
wie o ratunek, o jeszcze jedną chwilę
znienawidzonego życia.

Samobójstwem kończą tylko „opty-
miści” — ludzie, którzy śmieją się łzami
a płaczą śmiechem...

Życie artystów porównywa się za-
wyczaj do gry na scenie.

Zapomina się jednak o tem, że czło-
wiek ze sceny i ten sam człowiek w
swem mieszkaniu prywatnem — to dwa
psychiczne bieguny, dwie diametralnie
różne dusze o innem na świat spojrzeniu.

Maks Linder śmiejąc się i wywijając
ucieszne koziołki przed aparatem kine-
matograficznym, myślał już o tem, kie-
dy nastąpi najodpowiedniejszy moment
dla popełnienia samobójstwa.

A w chwili gdy na jednym z ekr-
nów w małym francuskim miasteczku
rozśmieszały publiczność komiczne sy-
tuacje, odtwarzane przez genialnego ar-
tystę — prawdziwy, smutny, melanco-
lijny Maks Linder przecinał sobie żyły
w hotelu „Baltimore” na Avenue Corte...

Bolski.

Dwaj najpopularniejsi ludzie świata.



CHARLIE CHAPLIN, słynny komik filmowy i FIEDOR SZALAJPIN, znakomity śpiewak rosyjski, który podczas tournée po Stanach Zjednoczonych, odwiedził miasto filmowe Hollywood.

Migawki sądowe.

Powód i pozwany.

Czasem można się uśmieć w sądzie.

Na upartego można nawet ryczeć,
wierząc nogami i tarzać się po ziemi,
trzymając się za boki

Například:

— Czy pan jest powód? — pyta sę-
dzia.

— Nie...

— Aha... To pan jest świadkiem w tej
sprawie?...

— Ja jestem świadkiem?... Kto panu
powiedział, że ja jestem świadkiem?...

— Więc kim pan jest?...

— Ja?... Ja jestem Szmula Rozenwajg
proszę pana sędziego...

— Nie pytam o nazwisko, ale w ja-
kim charakterze...

— W jakim charakterze ja tu jestem?
W bardzo dobrym... Mam na to świad-
ków, niech oni powiedzą jaki ja mam
charakter...

— Pan mnie nie rozumie... Nie o to

chodzi... Niech pan mi powie kim pan
jest?... Poco pan tu przyszedł?

— Pan sędzia dziwnie, doprawdy, py-
ta... Gdybym nie miał poco, tobym prze-
cież wolał pójść do kąpieli, do ogrodu,
na spacer... Czy pan sędzia sądzi, że to
jest taka przyjemność przyjąć do sądu...
Odstępuję tę przyjemność w cenie ko-
sztów sądowych...

— Czy pan jest powód?... — pyta
zdenerwowany sędzia, doprowadzony do
ostateczności.

— Ja — powód?... On jest powód —
on mnie uderzył!

— Więc pan jest pozwany...

— Wyzwany to ja jestem... Jeszcze
jak on mnie wyzywał...

— Więc on pana zbił, wyzywał i po-
tem zaskarżył?

— Nie, ja go skarzę...

— Więc pan jest powód?...

— Znowu ja powód... On jest powód —
on mnie uderzył!...

Emblematy sowieckie na tualetach angielskich elegantek.

„Daily Mail” donosi o niezwyklej
sensacji którą wywołało odkrycie przez
jedną z czytelniczek „Daily Mail” emble-
matów sowieckich w postaci sierpa, mło-
ta i litery „I”, wyhaftowanych na wstaw-
kach, które zakupiła w jednym z pierw-
szorzędnych magazynów w Londynie.

Po zbadaniu tej sprawy na miejscu,
okazało się, że firma Bourne i Hollings-
worth zakupiła całą partię tych haftów,
nie podejrzewając, że wyobrażały one
emblematy sowieckie. A miały one ol-
brzymie powodzenie wśród publiczności
Zamówiła te zdruzgał partię za pośrednic-
twem francuskiej firmy Chawent Fils,
która ze swej strony przedstawiła te
hafty, jako pochodzące z Chin, pomimo,
że przyszły z Niemiec.

Najnowsze tańce działają podniecająco

na kosołkie i żółtolice danserki.

Manja tańców ogarnęła państwo
wschodzącego słońca do tego stopnia, że
nawet japonki z dobrych rodzin wymy-
kają się pokrywom i uczęszczają do dan-
cingów, których się namnożyło jak grzy-
bów po deszczu.

Na tem tle rozegrał się niedawno o-
mal że nie dramat, kiedy piękna japonka
z arystokracji dwukrotnie strzeliła do
wolskiego „eintanzer”, który przybie-
rając tytuł markiza, rozkochał w sobie
żółtolica kosołką donnę.

Na szczęście rany okazały się nie-
śmiertelne Policja przypisuje filmom ki-
nematograficznym i dancinom rozluź-
nienie obyczajów, które obecnie opano-
wało młodzież z najlepszych sfer towa-
rzyskich, szczególnie mają się do tego
przyczyniać nowomodne tańce, które na
wschodnie temperamenty działają w spo-
sób więcej, niż podniecająco.

Oczywiście, że tak można głądzić aż
do jutra.

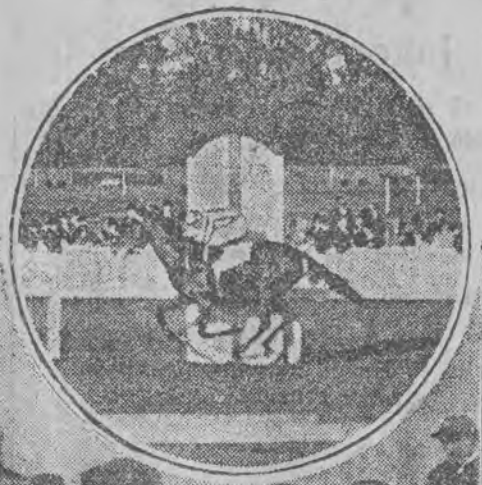
Wyrok jednak kończy rzecz całą w
sposób następujący:

Za pobicie Szmula Rozenwajga zo-
stał skazany Boleśław Raciążek na 7 dni
aresztu.

Juris,



Derby austriackie zdobył w ubiegłym tygodniu ogier Naplo-po pod dżokejem Gutaem.



Gigantyczne dzieła i imprezy sportowe

nie zależą wyłącznie od posiadanych środków.

Praca i przedsiębiorczość organizacyjna jest podstawą wszelkich poczynąń w sporcie.

Jeżeli zważymy z jakimi trudnościami połączone jest u nas zdobycie skrawka ziemi pod słońcem, niezbędnego do uprawiania sportów na świeżym powietrzu, to naprawdę trudno opłacać się, jeżeli się czyta jak wspaniałe i luksusowe urządzenia stawia się do dyspozycji sportowcom zagranicą.

Onegdaj pisaliśmy na tem miejscu o bajecznych wprost stadionach sportowych, posiadanych nawet przez małe miasteczka w Niemczech. Dziś wypada nam podkreślić, że nie tylko sporty uprawiane w lecie, pod gołym niebem, cieszą się tam tak niesłychaną opieką państwa i społeczeństwa. Zagranicą, przede wszystkim na zachodzie roi się wprost od najróżnorodniejszych pomysłów i programów, mających na celu przyciągnięcie wszystkich warstw społeczeństwa do współpracy w sporcie, a młodzież do uprawiania go.

Dla szerokich mas, często ze sportem nie wspólnego nie mających, urządza się zwłaszcza w Niemczech wprost nieprawdopodobne biegi na przelaj. Trasa takich biegów ciągnie się przez góry, lasy, pola, rzeki i jeziora na przestrzeni setek kilometrów. W takich biegach biorą udział nie jednostki lub zrzeszenia sportowe, lecz ludność wsi i miast całych prowincji, a meta takich biegów są zazwyczaj boiska i stadiony sportowe w stolicach danego państwa lub wielkich miast prowincjonalnych, jak np. u nas wojewódzkich.

Rzecz zrozumiała, że nagród przy takich biegach jest cała masa, gdyż masy nieprawdopodobnie biorą w nich udział.

Takie gigantyczne imprezy urządzały w r. b. Niemcy, gdzie np. w jednym tylko okręgu politycznym, do biegu stanęło 125.000 młodych obywateli na 25 trasach, których start rozpoczynał się w różnych zakątkach tej prowincji, a meta znajdowała się w stadionie sportowym jej ośrodka sportowego.

Był to pewnego rodzaju bieg rozstawny na przelaj, w zakres którego wchodziły, biegi pływania i turystyka, gdyż poszczególne trasy biegły, jak już powyżej zaznaczyliśmy, przez pola, lasy, góry, rzeki i jeziora w promieniu kilkudziesięciu, a nawet setek klm. tej prowincji.

Nie trzeba dodawać, jak wielkie znaczenie dla rozwoju sportu miała taka ogromna impreza, w której umiejętna organizacja, dająca możliwość, wzięcia w niej udziału chłopcom i parobczakom wszystkich dokolicznych wsi i zdobywa nie nagród i oklasków od niezliczonych tłumów zgromadzonych na mecz w stadionie sportowym.

Od poszczególnego spółzawodnika nie wymagało się tam zbyt wiele, gdyż przestrzeń, którą każdy miał pokryć, nie przekraczała 100 — 200 m., ale sensacja przy takiej sposobności była bardzo wielka. Starterzy i kontrolerzy, rozstawieni na trasie obliczali czas i konstatawali formę zawodników na poszczególnych, przez poszczególne miasta, miasteczka i wsie obsadzonych odciśniętych, obliczając punkty, za które później rozdawano nagrody.

Na trasach było ludno i rojno, gdyż niezliczone rzesze ciekawych na wynik biegu, spieszyły pieszo, konno i na rowerach za biegaczami do mety, zapełniając po brzegi widownię w stadionie sportowym, gdzie na zakończenie tej gigantycznej imprezy urządzono mecz w piłkę nożną o mistrzostwo prowincji.

Naprawdę, że trudno się pokusić o wyliczenie tych przeogromnych zysków jakie taka impreza sportowi przyniosła; jak przeogromna popularyzacja sportu wśród mas młodzieży miast i wsi, jak wielka była i szlachetna rywalizacja tych przygodnych sportowców, składających się z wszystkich warstw społecznych, od na najwyższym szczeblu inteligencji stojących jednostek miast począwszy, a skończywszy

na parobkach z zapadłych po lasach osad i wiosek.

Jednym słowem gigantyczne korzyści dla sportu, osiągnięte jedynie gigantyczną pracą ludzi mających głowę na karku, rzutkość i ducha organizacyjnego osiąga się w ten sposób bez jednego grosza wkładu w tę imprezę.

To też, aczkolwiek trudno zaprzeczyć, że bez boisk urządzeń i przyborów sportowych, rozwój sportu, zwłaszcza w miastach jest bardzo trudny, a oglądane przez nas na ilustracjach pism zagranicznych i krajowych wspaniałe stadiony i hale sportowe wzbudzające u nas zazdrość są również dla uprawiania sportu niezbędnego, nie mniej jednak wskazaniem jest, ażebyśmy, zanim posiedziemy środki na takie urządzenia nie narzekali i nie siedzieli z założonymi rękami, lecz jeli się energicznie do pracy. Sprawy te należą w pierwszej linii do władz sportowych, których praca nie powinna ograniczać się wyłącznie do załatwiania „kawałów”, a na posiedzeniach zarządów do przysłuchiwania się opowiadaniom bajeczek i dowcipów, a w najlepszym razie do wyszukiwania sposobów i środków, jakimi by komuś, kto swe zadanie lepiej spełnia stanął na przeszkodzie i rzucił kamień pod nogi.

Dlatego też sportowcy, wiedzcie o tem, że wartość waszą ocenia się na zewnątrz wartością i sprężystością waszych władz sportowych, których wybór od was zależy.

Wiedzieć również, że ci którzy o rozwoju naszego sportu mają decyować, a których wy wybieracie są najczystsze odzwierciedleniem was samych.

Fr. Romanek.

CZYTAJCIE

„Ilustrowana Republika”

Ogół coraz bardziej interesuje się sportem.

Powoli budzi się „sportowo” i głucha prowincja.

W pierwszych latach zaczątków sportu naszego przedwojennego, szukać trzeba w sokolstwie i towarzystwach wyścigów konnych. Uprawiający sport nie mieli jednak z publicznością z najszerszych sfer prawie nic wspólnego poza staraniem się o bilety wstępu na złoty sokole i wyścigi konne. Dzienniki poważne ograniczały się wówczas do zwrócenia pewnej uwagi na podanie tylko wyników z wyścigów konnych, a głównie z totalizatora, inne natomiast gazety i na to szczędziły miejsca.

Jednak nowy ruch, jaki ogarnął środek Europei, zaczął się i w Polsce (na ziemiach przedewszystkiem b. zaboru austriackiego) budzić, i to naprzód potajemnie; profesorowie bowiem piętrowali uprawianie sportów przez studentów i wielu z nich ryzykowało przez to pomysłne ukończenie szkoły.

Starsi wiekiem znali tylko jeden dozwolony sport dla młodzieży, t. j. gimnastykę, ona przecież była nawet i w programie szkolnym, a więc nawet i władze jej nic nie mogły zarzucić.

Mimo tego, życie sportowe budziło się, jakby w podziemiach i stawało się coraz silniejszym. Gazety nadal jednak poświęcały miejsca nieco na swoich szpaltach jedynie wyścigom konnym, po tem juri kolarskim, za właściwego sportowca uważano ciągle jeszcze dżokeja.

Pierwsze kroki dopiero w kierunku wciągnięcia do sportu jak najszerszych warstw społeczeństwa i w kierunku upowszechnienia, robią kluby sportowe.

Propaganda, prowadzona przez większe grono sportowców, nie ustawała i zbierała coraz większe plony i powoli sport zataczał coraz większe koła; coraz większe grono osób zaczęło brać czynny udział w życiu sportowym, coraz więcej klubów i towarzystw zaczęło się budzić do życia.

To też skoro przyszła wojna, te kadry pracowników w sporcie były gotowe i mimo wielkich strat wojennych, były one silne na tyle, aby w wolnej Polsce wzbudzić we wszystkich jej zakątkach ogólny zapal.

I dzisiaj możemy śmiało powiedzieć, że publiczność jest w wielkiej mierze zdobyta dla sportu dzięki jej uświadomieniu. Pozyskane dlań są i władze, nie mówiąc o prasie.

Nietylko głowy państwa oraz nasi ministrowie, uznają sport jako konieczność jako środek obrony państwa, nietylko prasa podkreśla w obszernych artykułach jego znaczenie, ale coraz większa część społeczeństwa uznaje ten nowy kierunek, zwłaszcza wielkomięjska, czego dowodem tłumny ich udział we wszystkich imprezach sportowych.

Ale gorzej jest jeszcze z prowincją, tu praca nad wychowaniem fizycznym stoi odłogiem, tutaj idzie się bardzo powoli, ale jednak krok za krokiem naprzód, lecz pozostaje bardzo wiele jeszcze w tej dziedzinie do działania.

Express sportowy.

ARNE BORG — AMERYKANINEM.

Sztokholm, 4 listopada.

Jak już donosiliśmy słynny pływak szwedzki Arne Borg wyjechał do Ameryki. Pozostanie on już tam na stałe, a w najbliższej przyszłości przyjmie obywatelstwo amerykańskie.

Z ZAGRANICZNYCH RINGÓW BOKSERSKICH.

Bawiący na tournée po Ameryce bokser francuski Mascart nie ma szczęścia. Ulega już drugi raz nieznanemu dotychczas bokserowi amerykańskiemu Lew Hurley'owi, który bije go po 12 roundach na punkty.

Trzej bokserzy amerykańscy: Kid Kaplan, Harry Segul i Jack Delaney zostali przez związek bokserów zdyskwalifikowani za przewinięcia natury etycznej.



Straszna śmierć policjanta pod kołami mknącej lokomotywy.

Na linii kolejowej Wdżew—Kołuszki zdarzył się onegdaj w nocy okropny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć posterunkowego pol. p.

Policjant Antoni Chojnacki pełnił na linii tej wartę. Noc była ciemna, choć oko wykol.

Policjant Antoni Chojnacki bacznie obserwował tor, gdyż w niezwykłych ciemnościach nocy trudno było nawet dojrzeć przejeżdżające pociągi.

W taki sposób trwał na posterunku przez szereg godzin.

O koło godziny 4-tej w nocy Antoni Chojnacki niedaleko stacji Kołuszek postanowił przejść na drugą stronę toru kołowego.

Gdy znajdował się już na szynach nagle usłyszał łoskot zbliżającej się lokomotywy.

Tuż obok siebie ujrzał oślepiające światło lokomotywy.

Chciał się cofnąć. Było już jednak zbyt późno. Pociąg w największym pedzie najechał na posterunkowego.

Po chwili koła lokomotywy wpiły mu się w ciało. Krew popłynęła z ran, brocząc po szynach.

Maszynista zatrzymał pociąg.

Było już jednak zapóźno.

Nieszczęśliwy policjant wydawał z siebie ciche jęki.

Oliarę strasznego wypadku zabrano natychmiast do szpitala w Kołuszkach.

Mimo okazanej mu pomocy Chojnacki skonał.

Zmarły policjant pozostawił po sobie żonę i dzieci.

Kłeska litwinów w Kłajpedzie.

Kowno, 4 listopada
Agencja Wschodnia.

Gubernator obwodu kłajpedzkiego, Jan Budrys, podał się do dymisji, wskutek kompromitującej porażki, poniesionej przez Litwinów podczas wyborów w Kłajpedzie.

Potworny cyklon.

Polska Agencja Telegraficzna

Londyn, 4 listopada.

Z wiarygodnych źródeł bagdadzkich komunikują, że cyklon, jaki nawiedził w tych dniach zatokę Perską, zatopił 450 połowiaczy pereł.

Szalejący huragan powrywał wiele drzew z korzeniami.

Szczególnie katastrofalne są skutki cyklonu w pobliżu Pehrein Katif, gdzie padające drzewa daktylowe zabiły około 160 osób.

Jak i dlaczego walczą w Damaszku?

Polska Agencja Telegraficzna

Paryż, 4 listopada.

Ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza obecnie obszerny komunikat o walkach, jakie miały miejsce w Damaszku 18, 19 i 20 października. Jak stwierdza komunikat podczas walk tych nie był zabity ani ranny żaden wojskowy europejski.

Straty wojsk francuskich wynoszą 10 zabitych, w tym 3 francuzów i 30 rannych, w tem 2 francuzów; druzowie mieli 200 zabitych i olbrzymią ilość rannych.

APOLLO

Konstantynowska 16.

Radykalne lekarstwo

na wszystkie utrapienia, kłopoty, stagnacje

kryzysy i plaity to

PAT i PATACHON

w najnowszej swej szampańskiej kreacji p.t.

ANDRUSZ PRATERU

!! Smiech obowiązuje !!

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

„ODEON“

Po raz pierwszy w Łodzi

ulubieniec starych i młodych,

Karol Aldini

W największej sensacji filmowej p. t.:

„MIKO KROL SZOFEROW“

Kawiarnia „WIEDEŃSKA“
Piotrkowska 142.

Dziś otwarcie!

pod nowym zarządem

P. ZYGMUNTA HEYMANA

Koncert znakomitego zespołu jazz-band wesoły

pod kierunkiem Juliana Fronta

Stale świeże wyroby cukiernicze!

Skrzyżowanie człowieka z małpą Na co bolszewicy wydają pieniądze?

Bolszewicy wpadli obecnie na ciekawy pomysł, który dostarczy zapewne nowych tematów do dowcipów humorystom i kłownom. Wysyłają oni bowiem do Afryki specjalną ekspedycję w celu przeprowadzenia prób skrzyżowania człowieka z małpą...

Na czele tej ekspedycji stanie prof. Iwanow, który oświadczył niedawno przedstawicielom prasy sowieckiej, że

od 20 lat nosił się już z myślą przeprowadzenia takiego doświadczenia — lecz brakowało mu tylko małp... W celu zrealizowania tych warjackich fantazji, została zorganizowana specjalna ekspedycja, na którą rosyjska akademja nauk wyasygnowała aż 10 tys. dolarów.

Próby te będą przeprowadzone w Instytucie Pasteura, w Gwinei francuskiej. Prócz tego będą zrobione próby skrzyżowania: z gorylem szympansa i gibona. Wyprawie tej nie można odmówić dużej pomysłowości.

Rzeczywiście na co bolszewicy nie wydają pieniędzy? Biedne małpy! Nawet wśród nich chcą zaprowadzić komunę! A cóż na to powiedzą amerykańscy zwolennicy „małpiego procesu“?

Trudno osiągnąć porozumienie z Niemcami.

Rokowania handlowe w toku. —
Prześladowanie szkolnictwa polskiego.

Berlin, 4 listopada.

Polska Agencja Telegraficzna.

Na dzisiejszym posiedzeniu sejmu pruskiego podczas debat nad budżetem ministerstwa oświaty zabrał głos poseł Baczewski, wskazując na ucisk szkolny mniejszości polskich w Prusach Wschodnich, zwłaszcza w okręgu olsztyńskim i kwidzińskim. Skargi, wnoszone do wyższych władz szkolnych pozostały dotychczas bez rezultatów.

Nauka języka polskiego — mówił poseł Baczewski — jest metodycznie opuszczana z powodu rzekomego braku nauczycieli.

W dalszych wywodach poseł Baczewski powoływał się na ogólne upośledzenie mniejszości narodowych i zakończył swoje przemówienie oświadczeniem, że obecny minister oświaty zdaje się prowadzić dalej antypolską politykę swych poprzedników.

Berlin, 4 listopada.

Delegacja polska do rokowań handlowych, zgodnie ze swoją zapowiedzią, wczoraj, dnia 3 listopada, wręczyła stronie niemieckiej ostateczny tekst rozporządzenia polskiego w sprawie zmiany polskiej taryfy celnej.

Łączne z doręczonymi przedtem już materiałami, dotyczącymi zakazu przywozu niektórych towarów, dało to obu delegacjom realną podstawę do dalszego prowadzenia rokowań w sprawie konwencji między obu krajami.



Gdańsk, 4 listopada.

Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych polskich 86,79 — 86,98
czek na Londyn 25,21 — wypłaty telegraficzne na:

Berlin 123,725 — 124,025
Warszawę 85,87 — 86,08.

GIELDA LONDYŃSKA.

Londyn, 4 listopada.

Nowy Jork 4,84,11-16

Holandia 12,04,3-8

Francja 119,75

Belgia 106,90

Włochy 122,50

Niemcy 20,35

Szwajcaria 25,14

Hiszpania 33,94

Portugalia 2,50

Dania 19,42

Szwecja 18,11

Norwegia 23,80

Helsingfors 192,43

Praga 163,50

GIELDA PARYSKA.

Paryż, 4 listopada.

Londyn 119,90

Nowy Jork 24,76

Belgia 112,10

Hiszpania 352

Włochy 97,70

Szwajcaria 176,—

Holandia 994,50

Szwecja 663,50

Praga 73,20

Rumunia 11,85

Wiedeń 350.

GIELDA NOWOJORSKA.

Nowy Jork, 4 listop.

Londyn za jeden funt — 4,84, i trzy czwarte, tendencja mocna.

Za sto jednostek monetarnych:

Paryż 4,05

Bruksela 4,53 i pół

Paryż 3,95 i trzy czwarte

Madryt 14,29

Bern 19,27 i pół

Amsterdam 40,25

Sztokholm 26,76

Oslo 20,38

Kopenhaga 24,92

Praga 2,96 i jedna czwarta

Berlin 23,80

Wiedeń i Budapeszt 0,014

Białogród 1,77,50

Ateny 1,38,50

Buenos Aires za 1 peso 41. i 3 osme.

Rio de Janeiro za 1 milreis 15,06

Londyn weksle na 60 dni 4,80,9-16

Londyn weksle na okaziciela 4,84 i siedem szesnastych.

Montreal za jeden funt 4,84,3-4.

NOTOWANIA BAWELNY.

Nowy Jork, 4 listop.

Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 48 tys. wewnątrz kraju 33 tys. wywóz do Anglii 12, na kontynent 26 tysięcy. Loco 20,45, listopad — grudzień 19,94 — 19,97, styczeń 19,35 — 19,38, marzec 19,58 — 19,63, kwiecień 19,64 — 19,64, maj 19,70 — 19,72, lipiec 19,20 — 19,25, sierpień 19,20, wrzesień 19,18, październik 19,12 — 19,13.

Panama międzynarodowa

Panama, 4 listopada

Polska Agencja Telegraficzna.

Reuter. Stosunki dyplomatyczne między Equadorem a Kolumbią zostały zerwane, ponieważ Kolumbia odstąpiła Peru pas ziemi na granicy Peru, który Equador niedawno odstąpił Kolumbii pod warunkiem, że nie odstąpi ona żadnemu państwu tej ziemi.

Gabinet lekarsko-dentystyczny

Łódź, Piotrkowska 50

godz. przyjęć: od 10 — 1 i od 4 — 7.

PORADA BEZPŁATNA.

W. jęcie zęba 2 zł.

Zabiegi lekarsko-dentystyczne po cenach klinicznych. 212-10

LUONA

Dziś wspaniała premiera!

„Wiedeńskie

Noce“

(Świat marzeń dziewczęcych)

Milosna opowieść o dwóch siostrach, które cierpią, kochają, poświęcają.

— W ROLACH GŁÓWNYCH —

Henny Porten

Claire Lotto, Ossip Runicz, Angelo Ferrari, Karol de Vogt

Zawrotny rytm karuzeli... Nęcące dźwięki orkiestry... upajające noce spędzone w Praterze, zaczarowanym

Wiednia, gdzie spotyka się najpiękniejsze kobiety całego świata, a nade wszystko najpiękniejsze kobiety Austrii

— NAD PROGRAM: —

Uroczystości w Łodzi ku czci Nieznanego Żołnierza.

Zdjęcia własne kina-teatru „Luna“.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. BAJGELMANA.